

## Panel. „Nowe idee w badaniach nad romantyzmem i wiekiem XIX” Białystok, 6–7 maja 2016

**Prof. Jarosław Ławski, Uniwersytet w Białymstoku (JŁ):** Dzień dobry Państwu, witam Państwa serdecznie w drugim dniu Konferencji, który zaczniemy od panelu.

Pan Profesor Waclaw Pyczek chce przekazać informacje o obrazach, które u nas pokazuje. Proszę bardzo, Panie Profesorze<sup>1</sup>.

**Dr hab. Waclaw Pyczek, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (WP):** Dzień dobry Państwu. Proszę Państwa, tu przy wejściu powieszono pięć rysunków i napis do nich się odnoszący. Chciałbym to rozwinąć: *Łucjan w stronę „Króla-Ducha”*. Chodzi o Piotra Łucjana, znakomitego malarza, najwybitniejszego ucznia Jerzego Nowosielskiego [1923–2011]<sup>2</sup>. To świetny rysownik, który w ostatnim czasie miał fazę Schulzowską. Napisał o nim dwie książki [zob. *Moja druga wiosna, czyli spóźnione studia filologiczne u profesora Brunona Schulza zilustrowane i uszeregowane alfabetycznie*, Lublin 2014 oraz *Maski*, Lublin 2016]. Jedną z nich dzisiaj przyniosłem: *Maski*. To cykl masek upamiętniających mord na Żydach drohobyckich w 1942 roku. Wtedy właśnie zginął również Bruno Schulz [1892–1942]. Cykl Łucjana był prezentowany na wystawie w Drohobyczu. Także spektakl zrobiono z tymi maskami. Skomponowano odpowiednią muzykę. Nakręcono też film na ich temat.

Artysta bierze udział we wszelkich festiwalach Schulzowskich. Wszedł ponadto bardzo mocno w rzeczywistość *Króla-Ducha*. Przyznam się, że jestem jakoś tam winowajcą tego pomysłu. Łucjan szuka odpowiedniego idiomu malarskiego, dokumentarnego do dzieła Juliusza Słowackiego. Tutaj są dwa rysunki z dawniejszą Schulzowską figuracją (z jego wizją). Bardziej

1 Wypowiedzi uczestników panelu nie były autoryzowane.

2 Wtrącenia i dopowiedzenia w nawiasach kwadratowych pochodzą od Redakcji.

realistyczne. I trzy już z *Króla-Ducha*. Tych szkiców jest dużo. Tylko jeden ze sobą przywożłem. To między innymi kreacje z piórami itd. Tylko tyle chciałem powiedzieć. Ten projekt jest w fazie początkowej realizacji. Mogą Państwo to obejrzeć.

**JŁ:** Dziękujemy. Rozumiem, że Pan Profesor później przedłoży to w publikacji. Proszę Państwa, zaczynamy dzień w sposób nietypowy dla konferencji naukowych, czyli panelem, rozmową o tym, co nowego w badaniach nad romantyzmem.

Od kilku lat podejmowane są różne próby spotkania się badaczy romantyzmu i rozmowy o tym, co robimy, jakie nowe idee w badaniach nad romantyzmem się pojawiają. Muszę powiedzieć, że z różnych względów propozycje konferencji, spotkań, dyskusji na ten temat (krakowskich, słupeckich, warszawskich itd.) nie dochodzą jakoś do skutku. A zmienia się kontekst badań nad romantyzmem w różnym wymiarze: czasowym (romantyzm stał się czymś za progiem stulecia, czymś oddalonym czasowo), historycznym, kulturowym i geopolitycznym.

Pomyślałem sobie, że jeśli nie chcemy się widywać na specjalnych temu tematowi poświęconych spotkaniach i dyskutować o naszych badaniach, to możemy się chociaż, od czasu do czasu, przy okazji konferencji wymieniać własnymi pomysłami i mówić o tym, nad czym teraz pracujemy. Formuła tej rozmowy jest otwarta. Każdy będzie mógł zabrać głos, ale chciałbym, żeby najpierw, w pewnej kolejności, wypowiedzieli się nasi goście. Przede wszystkim osoby, które pracują nad tematem blisko związanym z tym, czym się tutaj zajmujemy, czyli z *Królem-Duchem*.

Chciałbym poprosić o głos Pana Profesora Jacka Brzozowskiego z Łodzi oraz Pana Profesora Zbigniewa Przychodniaka z Poznania, którzy są w tej chwili edytorami *Króla-Ducha*. Jacku, Zbyszku, jakie wy macie pomysły, idee, zamysły?

**Prof. zw. dr hab. Zbigniew Przychodniak, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu (ZP):** Nie będę długo mówił. Proszę Państwa, to jest stresująca sytuacja. Nie tylko teraz oczywiście, ale samo zadanie i wyzwanie. Zacznę cytatem. Słowa Juliusza Kleinera [1886–1957] w tomie siódmym. Tym, który jest edycją rapsodu pierwszego. Czytamy: „Rapsod pierwszy snuł się organicznie, konsekwentnie na tle jasno sprecyzowanego, dojrzałego planu. Wahania co do pomysłu i trudności kształtowania były czymś wyjątkowym”. Tak opisywał Kleiner swoje wrażenia z lektury autografu rapsodu pierwszego. Wiemy, jak to się wtedy zmieniło.

Czas zacząć od takiej refleksji czy pytania: czy istnieje jakaś analogia pomiędzy historią powstawania *Króla-Ducha* i *Beniowskiego* [pieśni I–V,

wydanie 1841]? Skądinąd *Beniowskiego* pisał dłużej. Też go nie ukończył. *Beniowskiego* wydaliśmy. I tutaj oczywiście także pytanie, które jest dla nas zasadne: na ile to doświadczenie można wykorzystać i na nim bazować? Państwo orientują się w tym mniej czy bardziej dokładnie. Krótko opowiem, jak powstawał *Beniowski*. Wiemy, że pisał go od początku 1840 roku. Zmodyfikował pierwotny plan. Przyspieszył decyzję o druku i zmienił pieśń piątą. Pamiętajmy bowiem o okolicznościach uczty u Januszkiewicza [Eustachy Januszkiewicz (1805–1874)], które wpłynęły bezpośrednio na wcześniejsze wydanie jego dzieła. A planował rzecz większą oczywiście, nie na pięć pierwszych pieśni. Zresztą drukując *Beniowskiego*, od razu zaznaczył, że wydaje pięć pierwszych pieśni. Właściwie pisał dalej. Wiemy, że powstawały w drugiej połowie 1841 roku dalsze pieśni. Rok 1842 był kontynuacją tego procesu. Tak naprawdę, za wyjątkiem jednej pieśni, napisał w tym czasie organiczną całość (do pieśni dziesiątej). Koniec 1842 roku wprowadza tutaj jakby pierwszą nieciągłość, zmianę. Wtedy pojawiają się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, fragmenty w duchu towianistycznym. Słowacki próbuje *Beniowskiego* w tej całości konstruować.

Druga zmiana czy taka nieciągłość, a nawet gwałtowny zwrot, to oczywiście rok 1843, początki czy narodziny systemu genezyjskiego. I wtedy Słowacki podejmuje poniekąd strategiczną decyzję redagowania bądź pisanie *Beniowskiego* na nowo – niejako po pieśni piątej. Oczywiście tego, co opublikował, nie mógł już w żaden sposób zmienić, tak jak wydanego przez siebie rapsodu pierwszego. I tu się pojawia pewna analogia między rapsodem pierwszym a pięcioma pieśniami *Beniowskiego*. Nad tym się więc zastanawiam.

I już krótko, bo o tym coraz mniej wiemy i coraz mniej dokładne są świadectwa owego procesu. Po roku 1843 powstają próby redakcji, pisanie przez Słowackiego pieśni dalszych jego dzieła (po wspomnianej przeze mnie pieśni piątej). Wtedy także pojawiają się, związane z powyższym procesem twórczym, odautorskie koncepcje artysty nowej redakcji własnych tekstów. Wreszcie też, w kolejnych latach 40. XIX wieku, jeszcze nawet w 1845–1846 roku – tak właśnie można najprawdopodobniej datować pisanie przez pisarza pieśni *Beniowskiego* – powstają takie urywki, które zaczynają już właśnie łączyć się z *Królem-Duchem*. My o tym tu mówimy, ale Kleiner też o tym wiedział i pisał. Właściwie urywki, pośrednie przejścia.

Wreszcie jeszcze jeden kluczowy pomysł Słowackiego. Mam tu na myśli szczególnie *Iliadę* barską [1845] artysty. To fragment utworu pisarza, który pozostaje jakby jego nową koncepcją *Beniowskiego* czy wręcz odrębnym poematem, ale z tym samym bohaterem. Jak widzimy, jest tutaj kilka

kluczowych momentów, faz. *Beniowski* powstaje rzeczywiście w takim procesie i zarysowuje się od razu pewna analogia – zarówno jeżeli chodzi o drukowane początki, wersje owych dzieł, jak i swoistą amorfizację wspomnianego dzieła. Ale właśnie, co do kwestii wydania teraz utworu Słowackiego czy jego metody edytorskiej, to wydaje nam się, że istnieją tu zasadnicze różnice. To właśnie filozofia genezyjska, przełom mistyczny sprawiają, że, po pierwsze, *Beniowski* padł swego rodzaju ofiarą tej zmiany. *Król-Duch* rodzi się właściwie jakby już na gruncie niniejszego systemu. Więc tutaj nie ma analogii. Trudności te są więc zasadniczo inne od początku. *Beniowski* jest w tym sensie jakby łatwiej opisać czy zrekonstruować jego historię.

Teraz myśl druga, już *Król-Duch*. Oczywiście, ani nam w głowie stanąć do pojedynku z Juliuszem Kleinerem czy Janem Gwalbertem Pawlikowskim [1860–1939]. Bo, w gruncie rzeczy...

**Głos z sali (1):** Nie macie wyboru...

**ZP:** Zmienimy pole...

**Prof. dr hab. Jacek Brzozowski, Uniwersytet Łódzki (JB):** Pewien wybór mamy.

**ZP:** Wydaje się, że ile wydań *Króla-Ducha*, tyle dzieł właśnie pod tym tytułem. Od Bronisława Gubrynowicza [1870–1933] do Antoniego Małeckiego [1821–1913]. Ten pierwszy podjął zresztą swego rodzaju prymarną próbę genetycznej rekonstrukcji utworu Słowackiego. Jan Gwalbert Pawlikowski to, jak pamiętamy, 1925 rok. Kilka lat wcześniej było jeszcze wydanie Mariana Felicjana Piątkiewicza [1883–1971]. Ambitne, ciekawe dokonanie. I wreszcie Kleinerowska próba (tom siódmy, szesnasty i siedemnasty). Zupełnie powalająca, jeśli tak mogę powiedzieć, pod względem filologiczno-genetycznym i z formułą edycji opartą na zasadach genetyczno-konstrukcyjnych (wywiedzionych z założenia, iż można zrekonstruować dzieło finalne pisarza, ustalić jego intencję autorską). W przypadku *Króla-Ducha* ona się zmienia po prostu. I tu jakby zaczyna się zasadnicza trudność. Więc postaramy się uniknąć tego pojedynku, bo wydaje mi się, że wręcz powiedziano wszystko.

Można próbować polemizować czy recenzować edycję Kleinerowską (także Pawlikowskiego), ale tak naprawdę nie czujemy się w tym miejscu do tego powołani. Tych wydań nie chcemy w żadnym wypadku traktować jako publikacji do obalenia, przełamania czy przewyciężenia czegoś. Pragniemy swe zadanie potraktować w głównej mierze jako propozycję alternatywną. Miałyby to więc w założeniu być kolejny *Król-Duch*. To jednak jeszcze wersja niewypracowana, bez szczegółowych rozwiązań, ale dążąca do pewnych schematów, które zainicjowaliśmy wydanym przez nas w 2005

roku krytycznym opracowaniem tomu wierszy Słowackiego [zob. J. Słowacki, *Wiersze*, oprac. J. Brzozowski i Z. Przychodniak, Poznań 2005]. Chodzi nam zatem, przy pracy nad naszą publikacją książkową, o swoisty kompromis wydania genetyczno-linearnego ze sposobem ujęcia wertykalnego dzieła, biorący zarazem pod uwagę jego struktury rozgałęzień oraz alternatywne redakcje. I oczywiście w naszym schemacie konstrukcyjnym będziemy starali się to zachować.

Czy jest możliwa tutaj swoista filologia genezyjska? Ta, którą postulował i o jakiej mówił, o czym dobrze pamiętam, na sympozjum „Słowacki mistyczny” [Warszawa, 10–11 grudnia 1979 roku] Stefan Treugutt [1925–1991]? Choć nie tylko on, również Stanisław Makowski [1931–2008]? A więc wydanie genezyjskie. Mogę teraz tylko deklorować, ale będziemy się starać taką formułę wypracować.

Pamiętają bowiem Państwo, jak trudno się czyta tom szesnasty i siedemnasty. Jak mozolnie właściwie przebiega ten ciąg linearny, a nawet układ samych tabel. Jedną z takich prób rozwiązania czy znalezienia tej formuły, tego, co jest nazwane hipertekstowością lub wielowariantowością (rozgałęziającymi się elementami owego dzieła), jest zastosowanie w większym stopniu schematów graficznych. Zbudowanie swoistego drzewa genealogicznego *Króla-Ducha*, pewnych grafik czy map drogowych, które pozwolą czytelnikowi poruszać się w różnych obszarach niniejszego tekstu. Nam z kolei umożliwi to nie dokonywać radykalnych decyzji porządkujących. Zmniejszy się w każdym razie nasza odpowiedzialność czy konieczność podejmowania takich kompozycyjnych, sztywnych niejako zabiegów.

Kończąc swe wystąpienie, pragnę jeszcze nadmienić, że Treugutt użył na wspomnianej konferencji porównania dzieła Słowackiego do encyklopedii. Mniejsza o nazwę w tej chwili. Myślę, że w tym kierunku będziemy szukać tego modelu do zbadania. Dziękuję bardzo.

**JŁ:** Dziękujemy. Proszę o zabranie głosu Pana Profesora Jacka Brzozowskiego.

**JB:** Na parę rzeczy tylko zwrócę uwagę. O idei tego, jak widziałbym czy widzielibyśmy *Króla-Ducha* jako poemat, będę próbował mówić w swoim referacie, a zacząłbym własną wypowiedź, jako wydawcy, od korygującego stwierdzenia, że praca nad owym dziełem – co pragnę zaadresować do wszystkich osób, które z pewną niecierpliwością bądź nadzieją czekają na nie – będzie trwała w roku 2016, 2017, 2018, 2019 i być może skończy się w roku 2020. Z jakim rezultatem, nie potrafię w tej chwili na to odpowiedzieć, gdyż nie mamy żadnego gotowego pomysłu na *Króla-Ducha*. W ogóle niepodobna mieć, zważywszy na istotę tego tekstu, o czym, moim

zdaniem, bardzo adekwatnie przed laty pisał Mikołaj Sokołowski w książce o *Królu-Duchu* jako epopei słowiańskiej [zob. M. Sokołowski, „*Król Duch*” Juliusza Słowackiego a *epopeja słowiańska*, Warszawa 2004].

Teraz powiem o kilku drobiazgach, które w naszej edycji będą miały miejsce, a których wcześniej nie było. Tekst *Króla-Ducha* będzie szczuplejszy o wszystkie urywki, o te, które dotąd, jako pojedyncze wiersze, wydawcy wyłączali z korpusu tekstów pisanych w związku z *Królem-Duchem*, czyli na marginesie autografów „król-duchowych”. Tu jednocześnie nadmienię, że w *Poematach* daliśmy kilka urywków spośród wierszowanych fragmentów genezyjskich. Juliusz Kleiner te wierszowane urywki podawał jako próby poematu filozoficznego. Nie mamy żadnej pewności ani żadnej sugestii ze strony Juliusza Słowackiego, że on w ogóle jakikolwiek poemat genezyjski planował. To są tylko urywki. Napisał je wierszem, bo jak poeta robi notatki, to dla czegoż miałby ich nie robić wierszem. Niekoniecznie musi je sporządzać prozą. Jak się odnosi do Mickiewiczowskich *Dziadów*, to te notatki pisze w formie dramaturgicznej. Jak się odnosi do *Pana Tadeusza*, to niekoniecznie z myślą o pisaniu jeszcze raz poematu, tylko innego, notatki robi wierszem *panatadeuszowym*, trzynastozgłoskowcem, w ogóle wierszem, którym nie zwykł pisać. Tam jest wiele takich tekstów czy fragmentów, które można z *Króla-Ducha* wyłączyć w sposób mniej czy bardziej prawdopodobny, w każdym wypadku to oczywiście uzasadniając. Już w tej chwili wiemy, że będzie tam dużo, bo kilkaset co najmniej, jeśli nie kilka tysięcy, a tak to wygląda, nowych lekcji zarówno leksykalnych, jak i interpunkcyjnych.

W tomie szesnastym wydawca poświęcił interpunkcji (pisowni, ortografii ect.) czterdzieści trzy stronicie, jeśli dobrze pamiętam. Są tam tabelki wykazujące, ile mamy wielokropków (trzykropka, czterokropka, pięciokropka, sześciokropka), ile myślników, przecinków etc. (w pierwszym rapsodzie, w pierwszej pieśni pierwszego rapsodu, w drugiej etc.). I z tego nic nie wynika dla czytelnika, bo nie ma on możliwości odniesienia tych statystycznych informacji (również w tabelach umieszczonych) do konkretnych miejsc w poemacie. A wystarczy na którejkolwiek stronicy otworzyć odmiany i warianty w tomie siedemnastym, żeby zobaczyć, jak niedopracowana przez wydawców jest interpunkcja, jak ona, z dzisiejszego punktu widzenia, nie pozwala czytelnikowi zrozumieć intencji fragmentów, już nie intencji Słowackiego, ale intencji tekstu, mówiąc najzwyczajniej. Tych lekcji interpunkcyjnych będą setki. To niesłychanie dużo. Nie będziemy dołączali na siłę – pod względem fabularnym, przyczynowo-skutkowym czy w odniesieniu do tradycyjnej przynależności tekstu – drobnych urywków do jakichś większych całości.

*Król-Duch* to jest poemat, w którym dla każdego pojedynczego wiersza można znaleźć jakiegokolwiek miejsce i ten urywek będzie się myślowo i problemowo świetnie plasował w miejscu, które dla niego wskażemy. Dzieło Słowackiego ma bowiem naturę holistyczną. Każdy element utworu pisarza pozostaje właściwie próbą intencjonalnego mówienia o pewnej całości. A to w autografach niekiedy wygląda tak, że jakiś większy fragment *Króla-Ducha* jest na stronicy x, a ten przyporządkowywany mu wariant przez Kleinera czy Pawlikowskiego znajduje się na stronicy 175, więc w zupełnie w innym, zmyślonym miejscu tekstu Słowackiego.

Jak porządkować te teksty? My oczywiście jesteśmy zdani, w wypadku obszernych fragmentów poematu, dla których nie ma autografu, na kopie, na przykład Zygmunta Szczęsnego Felińskiego [1822–1895]. Jesteśmy skazani na Małeckiego, Kleinera, na Pawlikowskich, ale nie tylko Jana Gwalberta, lecz i Michała [1887–1970], bo przecież on w gruncie rzeczy robił porządek owego poematu. Władał nim. Tutaj żadnej rewolucji nie będzie. Ale jeśli idzie o mnożące się warianty, to tutaj będziemy trochę innego zdania niż wydawcy dzieł wszystkich. Mam tu oczywiście na myśli edycję Kleinerowską. Dla czytelnika pozostaje więc zupełnie niezrozumiałe, dlaczego te fragmenty *Króla-Ducha*, które są wariantami odnoszącymi się do rapsodu pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego w wydaniu Kleinerowskim znajdują się, z jednej strony, w tomie szesnastym, a potem w siedemnastym? Tak jakby Juliusz Słowacki próbował pisać jakiegoś innego *Króla-Ducha*. No, nie. Jeśli to się znajdzie w jednym tomie czy w jednej całości, będziemy mieli rapsod pierwszy i do niego wszystko to, co przynależy lub co, można przypuszczać, do niego przynależy z odmian.

Jeżeli się dzisiaj poda czytelnikowi tom szesnasty czy siedemnasty w jednym miejscu, z właściwą interpunkcją, to już będzie miał on inny obraz tekstu *Króla-Ducha* niż ten, który wynosi z lektury wydania Kleinerowskiego czy z edycji Pawlikowskiego. To będzie zasadnicza, myślę, różnica pomiędzy wydaniem poprzednim a tym planowanym przez nas. Nie będziemy na siłę fabularyzowali *Króla-Ducha*. Dla setek fragmentów, urywków dwu-, trzy-, cztero-, pięciolinijkowych niekoniecznie trzeba szukać właściwego fabularnie miejsca. Takie go odnalezienie czy wskazanie to jest decyzja redaktora, edytora, a nie autora. Nie będziemy tworzyli *Króla-Ducha* trochę na tej zasadzie, jak Juliusz Kleiner. Zresztą miał taką koncepcję tekstu literackiego, a nie inną, i niepodobna nam czynić z tego powodu jakichkolwiek zarzutów. Oczywiście, nie zamierzamy polemizować z poprzednikami. Niewątpliwie jednak tom szesnasty i siedemnasty zostaną przez nas połączone w jedną całość. Czytelnik będzie miał nieco inny

obraz wariantów redakcji, tym bardziej że duża część z nich stanowi redakcje wersji odrzuconych. Kolejne zaś ich redakcje to teksty, gdzie Słowacki próbował doprecyzowywać to, czego mu się, z takich czy z innych powodów, nie udało adekwatnie powiedzieć we wcześniejszych wersjach. Nie odrzucał uprzednich wariantów, ale kolejne z nich były próbą dopowiedzenia, uzupełnienia, takiej poetyckiej notatki na marginesie tekstu, który można by nazwać umownie głównym. Tyle miałbym do powiedzenia. Dziękuję Państwu.

**JŁ:** Proszę Państwa, jeśli istnieje filologia genezyjska, to istnieją też edytorzy genezyjscy. Czy są jakieś pytania do naszych edytorów genezyjskich? Proszę bardzo, Pani Profesor Danuta Zawadzka.

**Dr hab. Danuta Zawadzka, prof. Uniwersytetu w Białymstoku (DZ):**

Chciałam spytać nie tylko Panów Profesorów, ale wszystkich nas tutaj obecnych, o jedną zasadniczą kwestię. Otóż czy, Państwa zdaniem, sytuacja *Króla-Ducha* pozostaje wyjątkowa? Czy jest związana z genezyjskim charakterem dzieła czy z typem wyobraźni mistycznej pisarza? Zadaję to pytanie dlatego, że obcując z zupełnie innym dziełem, niegenezyjskim, myślę tutaj o historiografii Joachima Lelewela [1786–1861; zob. między innymi J. Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, t. 1–4, Wrocław 1850] napotykałam na bardzo podobne zjawiska. Na przykład na takie, o których wspomniał Pan Profesor Brzozowski. Mam tu na myśli kwestię istnienia poprzedniej wersji tekstu, który nie jest odrzucany w momencie, gdy powstaje kolejny jego wariant. To dotyczy ogromnych tekstów, takich jak syntezy historiografii polskiej Lelewela, czyli *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* [1829], a potem *Polska odradzająca się* [1837]. One powstają jako niezależne teksty, ale też jako całość.

Moje pytanie jest więc następujące: czy to jest sytuacja wyjątkowa związana z typem wyobraźni, czy może z innymi rzeczami? Choćby z tymi, do których daje nam wgląd kształt edytorski, ukazując między innymi obraz literatury polskiej w XIX wieku. Była to literatura emigrantów, przemieszczająca się z tymi ludźmi. Żyli oni przecież w specyficznej czasoprzestrzeni geopolitycznej. To jedna rzecz. Po drugie, to literatura – przynajmniej w przypadku Lelewela – mocno związana z okolicznościami zewnętrznymi, na przykład historycznymi czy politycznymi (wymuszającymi kolejne decyzje). Chodzi mi tu między innymi o wydanie danego tekstu wcześniej, a tak się przecież zdarzało, którego treść kolejne jego wersje *de facto* dezaktualizowały. Czy to jest sytuacja wyjątkowa? Czy daje ona być może wgląd w szerszy kontekst poruszanej tu przez nas problematyki?



**JB:** Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, czy to jest sytuacja wyjątkowa, czy też nie. Wydaje się, że w przypadku Lelewela jest tak, jak Pani mówi. Okoliczności decydowały o tym, lecz nie tylko. Jeśli romantyzm dokonuje pewnej rewolucji w zakresie gatunków literackich i kończy się normatywna poetyka etc., to *Król-Duch* jest ewidentną konsekwencją nowego rozumienia tekstu, nie tylko literackiego. Tutaj akurat znakomicie bym łączył Słowackiego z Lelewalem, ponieważ Słowacki Lelewela nie znosił. Nie będę już mówił, jak go nazywał, z rozmaitych powodów...

**ZP:** A jak? Jak? (*śmiech*)

**JB:** Słowacki czuł jednocześnie respekt oraz szacunek w stosunku do Lelewela. Gdyby nie on i jego dokonania, nie napisałby przecież *Balladyny* [1839], mimo że go tam pod koniec w epilogu umieścił jako Wawela, próbując skompromitować. Oni są w pewnym sensie porównywalni. Lelewel pozostaje właściwie ojcem nowoczesnie pojmowanej historiozofii i historiografii. Od Słowackiego z kolei rozpoczynają się dzieje (po)nowoczesnie, modernistycznie rozumianego tekstu literackiego. Więc tak bym rzecz widział roboczo zupełnie. To wymaga osobnych jeszcze rozważań, studiów, prac itd.

**ZP:** Jeśli można, jeszcze jedno zdanie. Dodałbym, że mimo wszystko istnieje między obu twórcami pewna koherencja. Filozofia genezyjska Słowackiego wysadziła bowiem, w moim odczuciu, w powietrze tradycyjną filologię i edytorstwo XIX-wieczne. Można nawet mniej więcej datować ów proces. Pojawiają się po prostu drukowane teksty Słowackiego. Ostatnia rzecz to jest bodaj listopad 1843 roku, czyli *Ksiądz Marek*. Ale on jest napisany trochę wcześniej jednak. To dopiero epilog w wersji drukowanej, literackiej, profesjonalnej. Słowacki był w latach 30. i 40. XIX stulecia bardzo dobrze zorganizowany literacko. Uwielbiał robić korekty. Filozofia genezyjska była dla niego szczególnym momentem. Dała mu możliwość czy, jakby też, absolutną swobodę kreacyjną. Stworzyła nową sytuację twórczą. Świadczy o tym również *Król-Duch*.

**JB:** Tylko jeden komentarz dodam do tego. Mając na uwadze rzeczy skomplikowane lub bardziej skomplikowane w przypadku Słowackiego, musimy też wziąć pod uwagę, że *Król-Duch* czy inne teksty pisarza są utworami mistyka, człowieka genezyjskiego. W ten sposób są one nie tylko relacją do czegoś, ale również kreacją poetycką. To bardziej złożone poznawczo niż w przypadku Lelewela, który jednak natchnionym mistykiem nie był. Można go za to nazwać, ale w nieco innym sensie oczywiście, natchnionym historykiem.

**JŁ:** Pani Profesor Grażyna Halkiewicz-Sojak...

**Prof. zw. dr hab. Grażyna Halkiewicz-Sojak, Uniwersytet Mikołaja**

**Kopernika w Toruniu (GH-S):** Mam następujące pytanie. Czy biorą Państwo pod uwagę istotę doświadczeń wydawców, rangę ich odczytań tekstów literackich – na przykład *Agezylausza* [1844] czy *Króla-Ducha* – w odniesieniu między innymi do kwestii przesunięć pewnych partii utworów, związanych choćby z umiejscowieniem konkretnych postaci w dziełach?

**JB:** Oczywiście, że bierzemy pod uwagę i one się przydają. Z tym że w przypadku *Agezylausza* rzecz nie jest tak dalece skomplikowana jak w *Królu-Duchu*. Zresztą w ogóle można by się zastanawiać, czy my w ogóle mamy coś takiego jak *Króla-Ducha*? Z punktu widzenia autora to mamy, ponieważ Słowacki najprawdopodobniej w 1847 roku, trochę wzorując się na tej profesorskiej, czterotomowej edycji pism Adama Mickiewicza [1798–1855] z 1844 roku [zob. A. Mickiewicz, *Wykłady*; wydanie ze stenogramów: kurs III i IV, Paryż 1845, całość pt. *Les slaves*, t. 1–5, 1849; przekład polski F. Wrotnowskiego 1842–1845] planował też swoją. Nie mogła być inna, również musiała składać się z czterech części. W jednym z tomów zaplanował poematy i tam wymienia, ku zaskoczeniu, *Żmiję* [1832], *Beniowskiego* (nie wiadomo, jak go sobie wyobrażał) oraz *Króla-Ducha*.

O *Królu-Duchu* jako poemacie, który mieściłby się w XIX-wiecznym tomie przeznaczonym dla poematów, Słowacki myślał, ale co to w tym 1847 roku miało nim być, dalibóg, trudno mi powiedzieć. Z *Agezylauszem* o tyle rzecz jest prostsza, że autograf pozostaje fragmentaryczny. To jest dramat, który nie został dokończony. Pisarz zarzucił pracę nad nim. O tyle większa z tym jakby swoboda. Natomiast skłonni jesteśmy myśleć o *Królu-Duchu* jako o poemacie mającym swój początek: „Ja, Her Armeńczyk, leżałem na stosie”. Ale jak ja się na tym stosie znalazłem, że na nim leżałem? Skąd się na tym stosie wzięłem? Czy możemy jednak myśleć o tym poemacie jako dziele dokończonym? Nie! Drukowana część kończy się tak, a nie inaczej, no bo w którymś momencie Słowacki musiał postawić kropkę. I tyle. Czy to poemat mający jakieś swoje centrum, środek? Nie ma czegoś takiego w *Królu-Duchu*. Można by również rozpatrywać owo dzieło, nieco z przy-mrużeniem oka, przez pryzmat *Gry w klasy* [1963; wyd. pol. 1968] Julio Cortázar [1914–1984], ale to nie jest przecież tekst Cortazarowski. Trudno utwór Słowackiego odczytywać jako grę w *Króla-Ducha*.

Wszelkie doświadczenia wydawców zajmujących się jakimikolwiek tekstami, które nie miały imprimatur danego autora, pozostają ważne. Są one bowiem w każdym przypadku do wykorzystania i trudno powiedzieć lub z góry zakładać, czy do takiego, czy innego spożytkowania. Nadają się niewątpliwie do zastosowania w dalszej pracy nad konkretnymi utworami.

Pani Profesor Maria Kalinowska ma własną koncepcję *Agezylausza*. Budowała ją w odniesieniu do różnie wyglądających propozycji poprzedników. Nie będę w tym momencie wchodził w szczegóły, które są mi znane, gdyż recenzowałem jej projekt, ale zrobiła znakomitą robotę, korzystając choćby ze swoich doświadczeń Mickiewiczowskich, wspólnych z Profesor Zofią Stefanowską [1926–2007]. Opracowywały bowiem drugi tom wierszy Mickiewicza, inicjatywę rozpoczętą jeszcze przez Profesora Czesława Zgorzelskiego [1908–1996]. Widać tu jej doświadczenie, które nabyła w trakcie prac nad zupełnie innym poetą. Znacznie inaczej czyta się rękopisy Mickiewicza. On bardziej jednak bazgrał. One są trudniejsze niż rękopisy Słowackiego, mimo że ten również straszliwie mazał momentami.

**JŁ:** Pan Profesor Leszek Zwierzyński.

**Dr hab. Leszek Zwierzyński, prof. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (LZ):** Jeżeli można. Nie żebym chciał straszyć wydawców, tylko wskazać ich heroizm. Ta sytuacja Lelewela jest w miarę klasyczna i romantyczna. Bierzymy dużą kartkę papieru i sobie rozgałęziamy różne warianty. W *Królu-Duchu* ten model pozostaje wielowymiarowy, związany również z tym, co nazywamy myślą genezyjską. Natomiast zastanawiając się niegdyś nad niniejszym zagadnieniem, pisząc o tym w swoim artykule, dostrzegłem pewien drobiazg, a jestem już, co chciałem podkreślić, po trzeciej czy czwartej lekturze *Króla-Ducha*. Wcześniejsze teksty Słowackiego dało się czytać bez żadnych systemów, bo odwoływały się one do tego, co jest powszechnie wiadome. Później musiał on stworzyć system myślowy, ponieważ jego teksty genezyjskie mogły być, już same z siebie, niezrozumiałe. Ponadto z tego, co przynajmniej zauważyłem, to większość najważniejszych tekstów genezyjskich pisarza, w gruncie rzeczy przedfilozoficznych, kończy się w zasadzie przed *Królem-Duchem* i późniejszymi utworami artysty.

Wydaje mi się, że omawiany przez nas utwór Słowackiego warto traktować jako epos, w którym tekst jest jakby tworzony równoległe z nową fazą myślenia genezyjskiego. Nie mamy tu już ściągą z zewnątrz. Te wcześniejsze teksty genezyjskie nie w pełni obejmują to, co w *Królu-Duchu* jako tekście genezyjskim, poetyckim jest opisane. Ta nowa poetyka eposu, jego wielostrumieniowość, sprawiają ponadto, że po właściwym zakończeniu dzieła możliwy pozostaje ciąg dalszy owego utworu. Końcówka zakończenia tekstu Słowackiego zapowiada Mieczysława, ale jednocześnie ruch wyobraźni mówi nam o upadku. To jest początek rapsodu drugiego. Praca, której się Państwo podjęli, pozostaje zarazem cudowna, ale szalona. Będę więc teraz kilka lat czekał na jej rezultaty. Zaznaczam, że pewne kawałki owej koncepcji znam, ale całość wizji jest dla mnie nadal zagadką. Próbowałem sobie

to, przygotowując się do niniejszej sesji, wyobrazić. Parę razy wydawało mi się wręcz, że już wiem, ale niestety bezskutecznie. Więc, cóż, podziwiam i niech moje dobre myśli będą z czcigodnymi wydawcami.

**JŁ:** Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos? Nie? Proszę Państwa, chciałbym, żebyśmy w takim razie zmienili trochę perspektywę. W czerwcu odbędzie się w Katowicach zjazd polonistyki międzynarodowej. Gościmy dziś uczestnika tego wydarzenia – Pana Profesora Andreę De Carlo z Neapolu. Czy mógłbyś, Andrea, opowiedzieć nam, jak wyglądają badania nad romantyzmem z włoskiej perspektywy?

**Prof. Andrea F. De Carlo, Uniwersytet w Neapolu (AC):** Przedmiotem naszych badań jest literatura romantyczna, głównie w kontekście nowych idei jej dotyczących. Mamy we Włoszech bardzo interesujące dokonania w tym zakresie. Prowadzimy studia nad romantyzmem czy XIX wiekiem. Piszemy artykuły, tworzymy opracowania naukowe. Wydajemy ponadto książki zbiorowe. Wszystko jednak ogranicza się do publikacji konkretnych, acz nielicznych naukowców specjalizujących się w powyższej dziedzinie oraz do przeprowadzania innych, przeważnie rocznicowych inicjatyw. W tym roku odbędzie się u nas na przykład konferencja upamiętniająca życie oraz twórczość Henryka Sienkiewicza [1846–1916]. We Włoszech nie ma niestety jednego ośrodka zajmującego się *stricto* XIX-wieczną literaturą polską. Obserwujemy bowiem coraz większe zainteresowanie literaturą współczesną, a nie tą dawną. Wpływa to oczywiście na zawężenie kręgu badaczy zajmujących się studiami komparatystycznymi nad polskim XIX stuleciem. Innym istotnym elementem nie tylko włoskiej, acz każdej innej obcojęzycznej polonistyki pozostaje wkład badań literaturologicznych, zwłaszcza tych o profilu komparatystycznym.

We Włoszech istnieją cztery najważniejsze instytucje zajmujące się kultywaniem pamięci kulturalno-historycznej XIX wieku. Pierwsze z nich to Instytut Historii Włoskiego Odrodzenia (z wł. L'Istituto per la storia del Risorgimento italiano) oraz Centralne Muzeum Odrodzenia (z wł. Museo Centrale del Risorgimento) mające swoją siedzibę w Rzymie. Ich zadaniem pozostaje, prócz prezentowania swoich zbiorów, ułatwianie odwiedzającym je osobom prowadzenia badań obejmujących okres od czasów bezpośrednio poprzedzających zjednoczenie Włoch aż do wybuchu I wojny światowej. Czynią to one choćby poprzez swoistą archiwizację dokumentów, pamiętników, ogólnie wszelkiego rodzaju źródeł. Przygotowują też do druku różne publikacje oraz organizują konferencje tematyczne.

Trzeci ośrodek to z kolei Rzymskie Archiwum XIX wieku (z wł. Archivio dell'Ottocento Romano) założone w 2003 roku przez grupę następujących

badaczy: Teresa Sacchi Lodispoto, Sabrina Spinazzè oraz Gianluca Berardi. Położone jest w rzymskiej dzielnicy Monteverde Vecchio. Posiada zbiór materiałów dokumentalnych z XIX wieku i z początku kolejnego stulecia (na przykład katalogi, nazwiska, monografie, dokumenty biograficzne, zdjęcia, korespondencje itd.). Czwarte miejsce to Archiwum XIX Wieku przy Uniwersytecie w Padwie (z wł. Archivio storico Università di Padova), które stanowi jedno z najbardziej obszernych kompleksów dokumentacyjnych minionej epoki. Jest ono jednym z cenniejszych archiwów uniwersyteckich ze względu na zasoby z XIX wieku.

Jeśli chodzi o różnego rodzaju włoskie inicjatywy dotyczące omawianego tu przez nas okresu, to wymienię choćby międzynarodową konferencję „Romantyzm w dzisiejszych czasach” (z wł. „Il Romanticismo oggi”) zorganizowaną w 2013 roku przez Wydział Języków Literatury Obcojęzycznej przy Uniwersytecie w Weronie. W jej trakcie uczestnicy debatowali na temat różnych kierunków i prądów dotyczących kultury takich krajów, jak: Wielka Brytania, Hiszpania, Słowenia, Niemcy i Włochy. Mówili też o współczesnych tendencjach mających tam miejsce, w tym o aktualnym postrzeganiu w owych państwach badań nad epoką romantyzmu.

Obserwując to, co się dzieje we Włoszech, można wyróżnić dwie tendencje dotyczące badań nad romantyzmem. Z jednej strony są one tradycyjne, klasyczne, gdzie oryginalność i innowacyjność ograniczają się głównie do odnalezienia nieznanych wcześniej dokumentów oraz źródeł. Z drugiej polegają na rzucaniu odmiennego światła na wspomnianą epokę poprzez rozwijanie nowych wątków, głównie w duchu interdyscyplinarnym, jak na przykład za sprawą pogłębionych studiów: genderowych, kulturowych, feministycznych. Dzięki tym nowym tendencjom poszczególne badacze mogą tworzyć kolejne interpretacje czy hipotezy, które wcześniej jedynie nieśmiało wysuwano, bez należytej weryfikacji.

Kolejnym sposobem badania XIX wieku pozostaje wybranie odpowiedniej metodologii i interpretowanie niektórych aspektów owego okresu przez pryzmat dyscyplin naukowych pozornie niezwiązanych z poruszonym tu przez nas zagadnieniem. Pomagają one przyjrzeć się epoce w dość odkrywczy sposób. Takim przykładem może być krytyka ekologiczna (z ang. *ecocriticism*), zajmująca się literaturą w powiązaniu z myślą ekologiczną, etyką i aktywizmem. Artykuł podejmujący niniejsze zagadnienie napisał choćby w Polsce Pan Doktor Grzegorz Czerwiński. Ta dziedzina studiów znana jest pod nazwą „romantyczna ekologia” albo „zielony romantyzm”. Dotyczy sposobu, w jaki konkretni pisarze romantyzmu postrzegali choćby historię danej choroby, etykę czy zjawisko aktywizmu w obrębie danego środowiska naturalnego.

Literatura romantyczna celebrowała naturę, przedstawiała przyrodę jako swoiste antidotum na ówczesną, destruowaną przez ludzką cywilizację (*vide* industrializacja technologiczna czy kapitalistyczna) dookólną rzeczywistość. Wczoraj słyszeliśmy zresztą referat na ów temat. Pani Anna Stańczak zaprezentowała nam swoje wystąpienie, które zatytułowała „Północna” natura w „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego jako uosobienie tragizmu i „duchowej” walki. We Włoszech był choćby podział na *natura benigna* (z pol. „natura przychylna”) i *natura matrigna* (z pol. „natura macosza, zła”). Chodzi mi szczególnie o Giacomo Leopardiego [1798–1837].

Oprócz tego jedna z uczonych, Yvonne Bezrucka, pracująca na co dzień na Uniwersytecie w Weronie, napisała esej po angielsku o naturze, keposie i ekologii w romantycznych badaniach (z ang. *Nature as Oikos and Kepos: Ecocriticism as a Branch of Bioethics in Romantic Studies*). Autorka rozwija tu między innymi greckie pojęcia keposu i oikosu w kontekście idei epiku-reizmu, ogrodu i domu, zrodzonych z odrzucenia kultury hegemonicznej przez społeczeństwo negujące istotę racjonalizmu i rozumu. *Kepos* to dialektyczna sublimacja człowieka z naturą. Opiera się na nowej etyce, w której dominującą rolę odgrywa szczęście ludzkości. Należy też wspomnieć o badaniach kognitywnych dotyczących literatury. Wskazują one na przejście, jakie nastąpiło między poststrukturalizmem a jego relatywizmem, oraz na większe niż do tej pory zainteresowanie naukami interdyscyplinarnymi, popartymi badaniami empirycznymi oraz neurologią. Chodzi w tym miejscu o procesy twórcze zachodzące w ludzkim mózgu, w naszej wyobraźni, również w kontekście wpływu literatury na jednostkę i społeczeństwo.

**JŁ:** Dziękuję. Rzeczywiście ten „zielony romantyzm” jest czymś nowym. Pewnie niedługo usłyszymy o zielonym zwrocie w badaniach nad romantyzmem. Mamy jeszcze zjawisko inflacji tych zwrotów. Co parę miesięcy pojawia się kolejny zwrot, niemal zwrot zwrotów. Mam do Ciebie pytanie jakby z innej półki. Czy we Włoszech jest jakiś dający się zauważyć ruch w przekładach polskiego wieku XIX? Czy w młodym pokoleniu są tłumacze owego stulecia?

**AC:** Niestety nie (*śmiech*). Teraz niemal wszyscy poloniści we Włoszech zajmują się literaturą współczesną. To jest aktualny trend bez względu na wiek czy rangę badaczy. Za tydzień odbędzie się na przykład festiwal w Bolonii poświęcony twórczości bardzo u nas popularnej Wisławy Szymborskiej [1923–2012].

**JŁ:** Czy ktoś z Państwa ma jeszcze pytanie do naszego kolegi z Neapolu? Proszę bardzo... Jeśli nie, to dziękujemy. Wnioski nie są więc optymistyczne. W praktyce często się z tym spotykam, że kiedy wnioskuje do jakiegoś

instytutu o wsparcie finansowe edycji przekładu, to najczęściej motywacja decyzji odmownej jest taka, że my wspieramy współczesne tłumaczenia, na przykład polsko-niemieckie, polsko-francuskie czy polsko-ukraińskie, ale nie bardzo chcemy wspierać tłumaczenia klasyki. Mogę powiedzieć o takim przykładzie zupełnie szokującym. Mam tu na myśli tłumaczenie *Baśni* [1795] Johanna Wolfganga Goethego [1749–1832], o którym jeszcze na końcu parę słów powiem. To pierwsza taka krytyczna translacja owego utworu [zob. J.W. Goethe, *Baśń/Das Märchen*, oprac. tekstu, wprowadzenie, red. tomu J. Ławski, wstęp W. Kunicki, przeł. K. Krzemień-Ojak, wyd. polsko-niemieckie, Białystok 2017]. Wsparcia edycji tego wydania odmówił Instytut Goethego, ponieważ wspomaga tłumaczenia utworów Andrzeja Stasiuka czy Wisławy Szymborskiej, czyli rzeczy najnowszych. To szersze zjawisko i być może coś trzeba by w tej dziedzinie zrobić.

Bardzo proszę teraz Pana Profesora Michała Kuziaka o przedstawienie z kolei nowej inicjatywy wydawniczej, edytorskiej.

**Dr hab. Michał Kuziak, prof. Uniwersytetu Warszawskiego (MK):** Dziękuję bardzo. Ale mam jeszcze dla Państwa bardzo króciutki komunikat w związku z nową inicjatywą wydawniczą. Przy okazji jeszcze dwie kwestie. Pierwsza z nich pojawiła się po wypowiedziach filologów i po wczorajszym dniu. Zbudowała się nam bowiem całkiem ciekawa oraz myślę, że twórcza kontrowersja w związku z czytaniem i interpretowaniem romantyzmu. Jesteśmy prawdopodobnie w takim momencie, gdy warto by wrócić do tego problemu. Tutaj mamy taki trochę roboczy, przyklejony panel. Możemy wprowadzić w jego ramach powiedzieć, co robimy na co dzień, ale może wypadałoby całkiem szybko wymyślić coś większego na ów temat i też bardziej dyskusyjnego niż referatowego. Myśmymy ze Sławomirem Rzepczyńskim kiedyś w Słupsku coś takiego zrobili. To było chyba z sześć lat temu i myślę, że nam nie wyszło.

Mamy fajny numer „Słupskich Prac Filologicznych” [2010/8] *Jak pisano i jak pisać o romantyzmie polskim?* Nie udało nam się jednak w takim sensie – co biorę na siebie, nie chowaj się, że nam... mnie nie wyszło (*śmiech*) – że nic się nie wydarzyło. Nie było tam żadnych sporów, kontrowersji. Nikt się nie obraził, nie pokłócił. Nie zaistniał żaden ferment. Może go nie było te sześć, siedem lat temu jeszcze, a teraz wydaje mi się, że nastał taki moment, gdzie coś się otwiera i moglibyśmy się pokłócić i coś z tego mogłoby się urodzić. Tu zwracam się w Twoją stronę, jako doskonałego organizatora, podsuwając ten pomysł, i myślę, że Białystok stanowiłby naturalne miejsce do owej debaty.

**JŁ:** Takich inicjatyw było jednak sporo. Pamiętam na przykład zaproszenie do Krakowa. Też z tego nic nie wyszło. To spotkanie się nie odbyło.

**MK:** Być może to było wszystko za wcześnie. To znaczy mam takie wrażenie po tym, co działo się wczoraj czy dzisiaj, słyszę, że wydawanie wielowymiarowe Słowackiego może też okazać się punktem wyjścia do nowego myślenia o samym tekście i o konsekwencjach interpretacyjnych. Myślę, że warto byłoby się spotkać i porozmawiać sobie, gdzie jesteśmy, co możemy robić i o czym myśleć? Taki sugeruję pomysł.

Druga rzecz, bardzo króciutka. Ty mówiłeś o zwrotach, a Pan Profesor przede mną o zielonej krytyce. Z romantyzmem i z badaniami nad nim jest dość ciekawa rzecz. Mam bowiem permanentne wrażenie, że te wszystkie zwroty, które się pojawiają, to myśmy już przerobili dawno temu. Można by mówić o krytyce posthumanistycznej. Kiedy Zofia Stefanowska [1926–2007] pisała o świecie owadzi w *Dziadach* Adama Mickiewicza [zob. Z. Stefanowska, *Świat owadzi w czwartej części „Dziadów”*, Wrocław 1973]? To się zaczęło dużo wcześniej. Analiza dyskursu i znowu wyjdzie, że Stefanowska, ale książka o *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* [zob. Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962; wyd. 2, Kraków 1998]...

**JŁ:** Gdzieś owady te będą...

**MK:** Itd. itd. Romantyzm pozostaje ciekawy pod tym kątem. Spotkanie na temat tego, co się wymyśla i co już kiedyś było, zwłaszcza w badaniach nad romantyzmem, może być więc intrygujące. Pomyślałem sobie, że mogę mieć spaczoną perspektywę i nie znać aktualnych badań nad pozytywizmem. Może tam też coś takiego się dzieje. Myślę jednak, że romantyzm jest dość specyficzny pod tym kątem, gdyż wiele rzeczy jeszcze się w nim nie poróżniło. Procesy specjalizacyjne nowoczesności do tej pory się nie dokonały. Stąd mnóstwo twórczych rzeczy się tam wydarzyło i w badaniach później one siłą rzeczy wychodziły. Ale to mała dygresja tylko.

Natomiast chciałem Państwu teraz przedłożyć komunikat *de facto* wydawniczy. Tak się złożyło, że na sali są członkowie Rady Wydawniczej świeżo powstałej serii: Profesor Monika Rudaś-Grodzka, Profesor Magdalena Siwiec, Profesor Jarosław Ławski i ja. Seria będzie się nazywać „Studia Romantyczne”. Zamierzamy ją wydawać w Instytucie Badań Literackich. W komitecie redakcyjnym jest jeszcze Profesor Piotr Śniedziewski z Poznania i Doktor Grzegorz Marzec z IBL-u. Więc, jak Państwo widzą, tak geograficznie-ekumenicznie postanowiliśmy jakoś ogarnąć całość naszej przestrzeni ojczystej i zapraszać Państwa bardzo ekumenicznie do udziału w owej serii.

Pragnę ponadto nadmienić, iż chcemy wydawać dobre książki poświęcone romantyzmowi i to jest nasz cel. Pierwsza książka już się szykuje. To będzie pierwszy tom (efekt grantu, przy którym pracowało parę osób też tu



obecnych) *Romantyzmu środkowoeuropejskiego w kontekście postkolonialnym* [Warszawa 2016]. Bardzo duża książka, która ukaże się jesienią, zaś drugi jej tom wyjdzie wcześniej, tak jakoś wyszło, w „Universitasie” [Kraków 2016]. Następnie będzie publikacja Magdaleny Siwiec [zob. M. Siwiec, *Romantyzm, czyli Inter esse*, Warszawa 2017]. Zaś później zobaczymy. Będziemy czekać na propozycje. Mamy dobrego redaktora serii, powiedziałbym wręcz znakomitego, bo już z nim pracowałem przy poprzednich książkach. Cenowo jesteśmy konkurencyjni i chyba marka też bardzo przyzwoita. Zapraszamy Państwa. Dziękuję.

**JŁ:** Dziękuję. Proszę Państwa, w idei tej serii chodzi też o to, byśmy wydobyli trochę ten romantyzm z wydawniczego nieistnienia, żeby on się czymś w skali krajowej zaczął wyróżniać. Chyba trochę giniemy za badaczami drugiej połowy XIX wieku, co naturalne w jakiś sposób. Przewagę mają badacze XX wieku i współczesności. Myślę też, że nie odbyliśmy do końca, jako badacze romantyzmu, takiej dyskusji na przykład nad ideą XIX-wieczności. Czy my chcemy być dalej romantykami, czy pragniemy romantyzm wpisać w szerszą kategorię XIX stulecia, czy też zamierzamy dokonywać kolejnych oświeśleń za pomocą nowych zwrotów i światła. Uważam, że ta seria ma właśnie służyć uwyrażnieniu obecności romantyzmu jako pewnej fundamentalnej całości na mapie kultury. Będzie to seria, jak planujemy, absolutnie otwarta dla wszystkich, dla każdego ośrodka badawczego, seria, w której przepustką do publikacji będą po prostu bardzo dobre recenzje zewnętrznych recenzentów. Żadnych innych kryteriów stosować tutaj nie zamierzamy, ani sympatii, ani, że tak powiem, afiliacji. Dobre książki zewsząd z bardzo dobrymi recenzjami! To, że taka seria się pojawi, nie znaczy, że przestaną się ukazywać inne serie, które wydajemy we wszystkich naszych ośrodkach.

Otrzymałicie Państwo, jako prezent od organizatorów, edycję *Narracji* [1847] Władysława Słowackiego [1826–1858; zob. W. Słowacki, *Narracje*, wstęp, przypisy i bibliogr. G. Kowalski, red. tomu J. Ławski, Białystok 2015]. W najbliższym czasie ukażą się w serii „Czarny Romantyzm” następujące książki: *Edmund* Stefana Witwickiego [1801–1847; zob. S. Witwicki, *Edmund*, wstęp i oprac. tekstu M. Sokołowski, oprac. aneksu i wprowadzenia M. Burzka-Janik, red. tomu, przypisy J. Ławski i H. Krukowska, Białystok 2015], *Noc Tarasowa (proza)* Zenona Fisza [1820–1870; zob. Z. Fisz, *Noc Tarasowa (proza)*, wstęp M. Szladowski, R. Radyszewski, oprac. tekstu i przypisy K. Rutkowski, J. Ławski, L. Bogusz, red. tomu i bibliografia J. Ławski i I.E. Rusek, ilustracje Ł. Zabielski, M. Szladowski, Białystok 2017], *Fantastyczne podróże barona Brambeusa* Józefa Sękowskiego [1800–1858; zob.

J. Sękowski, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, przeł. W. Olechowski, wstęp J. Ławski i J. Dziedzic, red. tomu, oprac. tekstów M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017] i w całości, wydanie następnie jedno z tłumaczeń *Myśli nocnych* Edwarda Younga [1683–1765; zob. E. Young, *Myśli nocne*, układ tomu, oprac. i red. tekstów polskich, przypisy i bibliografia Ł. Zabielski, przeł. F. Rydzewski, F.K. Dmochowski, oprac. i red. tekstów angielskich J. Partyka, wprowadzenie M. Sokołowski, Ł. Zabielski, red. tomu i konsultacja naukowa H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2016], prawdopodobnie w dwujęzycznej też wersji (angielski oryginał i polskie tłumaczenie).

Bardzo chciałbym teraz prosić edytora *Narracji* Słowackiego, Pana Magistra Grzegorza Kowalskiego, o kilka słów właśnie o tym wydaniu. Grzegorz, zapraszam. Z tym Słowackim wiąże się zresztą ciekawa historia. Zostali nam jeszcze Salomea Słowacka [1792–1855] do wydania i Erazm Słowacki [1781–1839], który też był poetą. Coś tam z niego zostało, niewiele, więc będziemy szukać, ale proszę, żebyś powiedział o historii *Narracji*.

**Mgr Grzegorz Kowalski, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku (GK):** Szanowni Państwo, historia *Narracji* rozpoczęła się i zakończyła, można tak powiedzieć, właściwie niemal w momencie ich wydania. O tym tekście wspomniał Józef Ignacy Kraszewski [1812–1887] w swojej recenzji do „Gazety Codziennej”. Nawet i pochwalił go, dostrzegając u twórcy załączki jakiegoś talentu, przy okazji jednak zganił za różne rzeczy, wśród których chyba najpoważniejszym zarzutem była cudzoziemszczyzna, język nasycony galicyzmami i rusycyzmami, młodzieńcza dezynwoltura trochę w konstrukcji itd. Właściwie na tym koniec. Mamy do czynienia z tomem opowiadań napisanych i wydanych przez brata stryjecznego Juliusza Słowackiego. Władysław Słowacki był synem Erazma Słowackiego i jako taki stanowi po prostu część rodziny poetów, o której pisali badacze oraz twórcy bibliografii, przede wszystkim Stanisław Makowski i Zbigniew Sudolski (wydawcy wszystkich tych tekstów w kręgu bliskich Juliusza Słowackiego).

Makowski napisał zresztą duży tekst bardzo precyzyjnie ustalający pewne fakty dotyczące biografii Władysława Słowackiego zatytułowany *Biografia poety bałaguły. (Rzecz o Władysławie Słowackim)* [zob. S. Makowski, *Biografia poety bałaguły. (Rzecz o Władysławie Słowackim)*, (w:) *W kręgu rodziny i przyjaciół Słowackiego*, oprac. S. Makowski i Z. Sudolski, Warszawa 1967]. Jest to niewątpliwie punkt wyjścia, który my przyjęliśmy, bowiem w niniejszym tekście pojawia się postulat krytycznej edycji owych *Narracji*, wydania ich raz jeszcze, postulat opatrzenia ich jakimiś materiałami dotyczącymi owej postaci. O Władysławie Słowackim pojawiały się jednak pewne wzmianki, przede wszystkim pamiętnikarzy z tego okresu, głównie

z drugiej połowy XIX wieku. Myślę tu na przykład o Szymonie Konopackim [1790–1884] czy Wacławie Lasockim [1837–1921]. Trochę tych wzmianek jest, jak się okazało. Pojawia się tam oczywiście postulat dokonania jakiejś oceny tego dorobku oraz nadmienionej tutaj postaci. Ważnej w kontekście biografii Juliusza Słowackiego i jego całej rodziny. Z tym że Makowski, co trzeba podkreślić, powtarza, w zasadniczej części, oceny Kraszewskiego dotyczące tego tekstu.

Postanowiliśmy odpowiedzieć na owe postulaty, bardzo skądinąd słuszne. Tak właśnie wygląda ta edycja. Jest to po prostu tekst *Narracji* opatrzonego wstępem, przypisami, ale lwią część niniejszej książki, można powiedzieć, ponad jej połowę stanowi *Aneks*, w którym zawarte są wszystkie teksty odnoszące się mniej lub bardziej, w różnym kontekście do Władysława Słowackiego. Tutaj wymienię choćby paru autorów: recenzja Józefa Ignacego Kraszewskiego, tekst Jana Prusinowskiego (bardzo ważny dla przechowania pamięci o Władysławie Słowackim). Prusinowski (żytomierski prawnik i poeta) znał tę rodzinę osobiście. Miał przed sobą autografy tekstów Władysława Słowackiego, przede wszystkim również zawarte w tym tomie i w ogóle podane w tekście Prusinowskiego poezje analizowanego tu przez nas pisarza, które on objął roboczym tytułem *Ukrainki*. Niektórzy traktowali to jako naśladownictwo wierszy Bohdana Zaleskiego [1802–1886]. Być może, w pewnym sensie, w zakresie formy, rzeczywiście widać pewne analogie, ale w warstwie tekstualnej już niekoniecznie. To są takie powichrowane teksty, w których gra melancholia znana nam może z *Marii* [1825] Antoniego Malczewskiego [1793–1826], swego rodzaju czarny romantyzm, ale też i dekadencja, której pełno jest w *Narracjach*, o czym zresztą powiem za chwilę.

Prusinowski podał w ogóle jeszcze kilka informacji podstawowych o innych tekstach Władysława Słowackiego i jego twórczości, z którymi my się dzisiaj zapoznać już nie możemy, ponieważ one po prostu przepadły. Te autografy, które figurują nawet w katalogu Biblioteki Narodowej, zostały, jak możemy w nim przeczytać, zniszczone w czasie II wojny światowej. Część owych rękopisów powędrowała do Kraszewskiego, który chciał wydać je w albumie rapperswilskim, ale tego nie zrobił. O reszcie właściwie nie wiemy, jakie były ich losy. Nic się nie udało nowego odnaleźć. Nie posiadamy nawet rękopisu *Narracji*. To wydanie opiera się na niezniszczonym egzemplarzu z wydania opublikowanego w Kijowie roku 1847. Znajduje się on w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Lublinie. Jest jeszcze jeden w Bibliotece Narodowej, acz nieco podniszczony. Nie było kolejnych edycji owego utworu. To w sumie wszystko i na tym się oparliśmy. Z tekstu Prusinowskiego wiemy, że istniała też powieść Słowackiego pt. *Uścisk trupa (śmiech)*.

**Głos z sali (2):** Fajnie (*śmiech*).

**Głos z sali (3):** Rodzinne (*śmiech*).

**GK:** Chwytny tytuł. Zdaniem Prusinowskiego, lepsza od *Narracji*. Zaginęła. Mamy jedynie ostatnie zdanie tej powieści podane przez Prusinowskiego.

**Głos z sali (4):** Jakie?

**GK:** Trochę zajęłoby mi odnalezienie tego, więc podam mniej więcej z pamięci. Napisał Prusinowski, nieco parafrazując, bohater powieści pragnący wziąć na siebie misję przewodnika ludzkości, ginie z powodu swoich przyziemnych namiętności, nie osiągnąwszy niczego więcej ponad śmieszność. Prusinowski puentuje to w ten sposób: „Podobną być musiała i myśl autora”. Ponieważ, proszę Państwa, bardzo powichrowane i dziwne było także życie Władysława Słowackiego, nie tylko dzieje edycji jego dzieł i wspomnianych autografów itd. Być może nawet bardziej od nich burzliwe. Władysław Słowacki był przecież znany ze swego alkoholizmu, awanturniczego usposobienia. Dlatego został określony przez Makowskiego mianem bałaguty. Prawdopodobnie zakochał się w żonie sąsiada. Wyzwał go na pojedynek. Zabił w jego trakcie. Związał za granicę...

**Głos z sali (5):** Jezus Maria (*śmiech*).

**GK:** Próbował wrócić po roku, szukając jakiegoś poparcia u lokalnego marszałka szlachty. Ale ani nie uzyskał tego poparcia, ani nie dostał paszportu i... zastrzelił się w Brodach w 1858 roku. To stąd ta analogia się Prusinowskiemu nasunęła.

Proszę Państwa, powiem jeszcze króciutko o samym tekście Władysława Słowackiego. Dlaczego on jest wyjątkowy, poza tym, że napisał go brat stryjeczny Juliusza? Został wydany w 1847 roku. Zaskakuje po pierwsze tym, jak inny jest od wszystkiego, co napisał Juliusz Słowacki. Może to nie jest akurat dziwne, bo to był inny człowiek, w zupełnie odmiennym miejscu. To tekst różniący się od wszystkiego, co wówczas powstawało. Niby mamy tu do czynienia z obrazkami, scenkami rodzajowymi, ale nie mają one nic wspólnego ze znaną nam, moim zdaniem, literaturą obrazkową. Wszystko zdaje się tutaj przesycone ciemną dekadencją, erotyzmem. Makowski słusznie mówił skądinąd o obsesji erotycznej w utworze. Liczyłem w nim, co podaję we wstępie, frekwencję pojawiania się poszczególnych słów, takich jak rozkosz albo egzaltacja. To pierwsze występuje w owym tekście ponad sto razy. Strasznie dużo.

Jeżeli miałbym mówić o obsesji erotycznej czy zmysłowości tekstu Władysława Słowackiego, to porównałbym go raczej do *Sofy* [1740, wyd. pol. 1987] Crébillona [1707–1777; właśc. Claude-Prosper Jolyot de, zw. Crébillon syn] niż do twórczości markiza de Sade’a [1740–1814; właśc.

Donatien Alphonse François de Sade]. To jest, myślę, bardzo właściwy kontekst dla odczytania owego dzieła, czyli XVIII-wieczna powieść francuska. Coś, co Michał Grabowski [1804–1863] nazwał później romansem salonowym bestwiącym zmysły. Są to podpatrzone sytuacje z życia zepsutej, zdegenerowanej szlachty Wołynia tamtego czasu. Wszyscy co do jednego krytycy literaccy czy pamiętnikarze piszący o Słowackim i jego *Narracjach*, przede wszystkim Kraszewski i Prusinowski, którzy popełnili o nim teksty najbardziej obszerne, wytykają mu pewien zepsuty pogląd na świat i stosunki życia. Zrzucają to wszystko na karb wad złotej młodzieży tamtego okresu. Więc cały kontekst, w jakim można czytać *Narracje*, pozostaje zarazem opowieścią o schyłku owej formacji. Sądzę, że to wszystko razem jest bardzo ciekawe i dość wyjątkowe. Stanowi coś, co pojawiło się w naszej literaturze później, w drugiej połowie XIX wieku, ale też w innej formie, gdyż taki splot romantyzmu, czarnego romantyzmu i na przykład kontekstów rokokowych, libertyńskich był naprawdę czymś osobliwym. Ponadto zostało to wszystko wpisane w formę żartobliwego, pozornie lekkiego obrazka. Dziękuję bardzo.

**JŁ:** Dziękuję. Chciałbym jeszcze zwrócić Państwu uwagę na tytuł owego utworu z 1847 roku: *Narracje*. Zupełnie niezwykle na tle tradycji nadawania tytułów. Nowocześnie dziś brzmiący. Jest to jakby inna wersja romantyzmu. Jak Państwo przeczytają spokojnie, to zobaczą Państwo, iż mamy tu rzeczywiście do czynienia z romantyzmem dekadencckim, zanurzonym w XVIII wieku, ale też wyraźnie zapowiadający tendencje młodopolskie, w pewnym sensie wyprzedzających swój czas.

Muszę powiedzieć, że takich odkryć w przyszłości czeka nas chyba więcej. To wynika też z naszych badań na Wschodzie, z pewnych rozpoznań na przykład w Żytomierzu czy w Kijowie. Otóż myśmy do tej pory jeszcze słabo rozpoznali choćby całe ogromne żytomierskie środowisko twórców prowincjonalnych. Podobnie rzecz wygląda z kijowskim środowiskiem pisarzy. Paulin Świącicki [1841–1876] jest dzisiaj znany w Kijowie. Profesor Maria Bracka się nim zajmuje. W Polsce był jeden chyba artykuł o Erazmie Izopolskim [około 1812–1863]. Pamiętam, z jakim zdziwieniem reagowałem na pytanie Profesora Rościszława Radyszewskiego: czy ty czytałeś Włodzimierza Wysokiego? Proszę Państwa, Włodzimierz Wysocki z kim nam się kojarzy? Z Wołodią, wiadomo, od piosenek, a przecież był to wybitny poeta, który całe życie spędził w Kijowie, nieznany praktycznie w Polsce. To samo dotyczyłoby nie tylko południowo-wschodnich, geograficznych przesunięć w rozpoznaniu romantyzmu, ale także idąc bardziej na północ – Jan Barszczewski [1790–1851], Białoruś, Inflanty. Tu, moim zdaniem, czekają nas jeszcze bardzo

liczne niespodzianki i myślę, że nie tylko metodologicznie, ale też w każdy inny sposób będziemy musieli rewidować nasze obrazy romantyzmu.

Dodałbym ponadto zapowiedź innej książki, o której w Polsce niby wiedzieliśmy, ale której nie znaleźliśmy po polsku. Leży ona w zasadzie u źródeł całego nurtu czarnego romantyzmu. To książka, którą namiętnie cytował, ale i, co mogę też powiedzieć, podkradał z niej całe ustępy Maurycy Mochnecki [1803–1834], pisząc *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* [1830]. Mam tu na myśli *Nocną stronę przyrodoznawstwa* Gotthilfa Heinricha von Schuberta [1780–1860; zob. G.H. von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przeł. K. Krzemień-Ojak, wstęp S. Dietzsch i A. Bonchino, przypisy Ł. Krzemień-Ojak i S. Dietzsch, wprowadzenie, oprac. tekstu i red. J. Ławski, Białystok 2015]. Można ją także przełożyć jako *Nocną stronę natury*. Pisała kiedyś o tym dziele filozoficznym Krystyna Krzemień-Ojak [1932–2016] w swej książce o Mochneckim [zob. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnecki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975], ale w zasadzie poza nią nikt tam częściej do Schuberta nie zaglądał.

**MK:** Profesor Bolesław Andrzejewski również o nim pisał [zob. B. Andrzejewski, *Przyroda i język. Filozofia wczesnego romantyzmu w Niemczech*, Warszawa–Poznań 1989 oraz tenże, *Historia filozofii niemieckiej do połowy XIX wieku*, Koszalin 2007].

**JŁ:** Andrzejewski. Znam oczywiście, ale on też ograniczył się do krótkiego omówienia. W czerwcu ukaże się książka, pokazując Państwu egzemplarz sygnałny, to jest zarazem ostatnie tłumaczenie Pani Krystyny Krzemień-Ojak. Jej ostatnia praca, której ona już nie doczekała. Doczekała *Baśni* Goethego. Ktoś mnie tu pytał: dlaczego *Baśń* Goethego w czarnym romantyzmie? Już Państwu wyjaśniam. Dlatego że Schubert przywołuje w jednym ze swoich wykładów nietłumaczony wcześniej w Polsce utwór Goethego *Baśń*. Jest ona najczęściej po *Fauście* [I część 1808, wyd. pol. 1844; II część 1832; wyd. pol. 1962] interpretowanym tekstem Goethego na świecie i w Niemczech.

W Polsce było jedno nowe tłumaczenie owego utworu, Steinerowskie [Rudolf Steiner (1861–1925); zob. J.W. Goethe, *Baśń*, przeł. M. Sołka, Kraków, bez daty (właśc. 2000)], lecz ezoteryczne. Z takiej strony profesjonalnej to tłumaczenie też amatorskie. Pani Krystyna Krzemień-Ojak podjęła natychmiast decyzję, żeby równocześnie z tłumaczeniem *Nocnej strony przyrodoznawstwa* przełożyć *Baśń* Goethego. To dzieło bardzo trudne, ale również niezbyt obszerne. Niniejszy tekst otwiera wiele ważnych wątków dla romantyzmu, które też są jeszcze do przebadania. Ostatnio widziałem Twój tekst, Michale, *Romantyczne górnictwo*, geognozja [zob. M. Kuziak, *Romantyczne górnictwo. Między mistyką, nauką a przemysłem*, „Wiek XIX:

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, R. 8 (2015), s. 39–56]. To wszystko też tu jest. Kilkanaście wykładów o romantycznej filozofii natury pokazujących ją także od tej ciemnej strony.

Kiedy się czyta Schuberta, widać zarazem o wiele wyraźniej niż podczas lektury Mochnackiego, jak w tym punkcie źródłowym rozchodzą się romantyzmy zachodnioeuropejskie i słowiańskie. Jak to, co dla Niemców, Anglików pozostaje ciemną stroną natury, dla Słowian, już u Mochnackiego, staje się w pewnym momencie tą czarną stroną historii. To wszystko, ten punkt przejścia, punkt łączny początków romantyzmu, gdyż mamy tu do czynienia z 1804 rokiem, i punkt rozejścia się tych różnych dróg – jest u Schuberta.

Wszyscy Państwo, którzy tu jesteście, otrzymacie oczywiście od nas ten tom. Na razie są na nim naniesione moje poprawki, ostatnie korekty. Myślę, że do końca czerwca się z tym uporamy. Czy ktoś z Państwa chciałby jeszcze opowiedzieć o swoich pomysłach? Pani Profesor Monika Rudaś-Grodzka.

**Dr hab. Monika Rudaś-Grodzka, prof. IBL PAN (MR-G):** Bardzo dziękuję i jestem pod dużym wrażeniem wspomnianych tu prac wydawniczych. Uważam, że to sprawa zasadnicza. Sadzę, iż powrót do źródeł jest pierwszym naszym zadaniem, powinnością osób, które zajmują się XIX wiekiem. Jestem za tym, żeby rozszczełnić trochę granice: czasowe i przestrzenne. Od kilku lat prowadzę projekt, do którego wszystkich zachęcam: „Archiwum kobiet: piszące”. Zajmujemy się przede wszystkim dokumentami osobistymi kobiet: dziennikami, listami, pamiętnikami. Nasza praca koncentruje się właściwie na kwerendach w archiwach oraz bibliotekach. Robimy w tej chwili tylko katalogi, rekordy tego, co nie zostało wydane. To żmudna, bardzo ciężka praca. Jest ona naszą podstawą. W następnych latach chcemy to digitalizować, ale na pewnych określonych warunkach.

Myślę, że potrzebne nam są, o czym była już dziś mowa, nowe metodologie, czyli wpuszczenie pewnego świeżego powietrza do badań nad romantyzmem, ale praca nad źródłami oraz z tekstem i tak pozostaje podstawowa. Wychodzę również z założenia, że można łączyć na przykład, jak w moim zespole, krytykę feministyczną czy ekokrytykę z tekstem. To, w moim odczuciu, może być punkt zwrotny, który pozwoli odrodzić badania nad romantyzmem. Chcemy ponadto zrobić wielki portal, gdzie będą wszystkie te rekordy się znajdowały. Powstanie specjalna baza, a oprócz tego biblioteka.

Jak dzisiaj słyszałam to, co moi szanowni poprzednicy mówili na temat edycji *Króla-Ducha*, to pomyślałam sobie, że może warto byłoby umieścić

owo dzieło w Internecie. Mówimy bowiem o medium, wirtualnej przestrzeni, która pozwalałaby te warianty zobaczyć, przechodzić od jednego z nich do drugiego. Byłoby to w pewnym sensie pójściem na skróty, ponieważ to, co Panowie robią, pozostaje swego rodzaju wizją poetycką, autorką. Ale warto się w takim razie zastanowić, czy na przykład w naszych badaniach nad romantyzmem nie korzystać z nowych technologii. To chyba byłoby tyle, zapraszam wszystkich, młodych i starych, chętnych do uczestnictwa w naszym projekcie. Proszę się do mnie zgłaszać. Powrót do źródeł.

**MK:** Przepraszam, a w średnim wieku też? (*śmiech*)

**JŁ:** Pan Profesor też. Pani Profesor, te prace są jakoś wydawniczo pokwitowane serią artykułów czy monografii?

**MR-G:** Na tym etapie robimy wyłącznie rekordy, ale również mamy wielkie znaleziska. Naprawdę. Pomijając na przykład dzienniki Grażyny Bacewicz [1909–1969]. To już XX wiek. Czy dzienniki Hanny Nałkowskiej [1888–1970] z czasów wojny. Mamy też Adelę Kieniewiczową [1870–1935] z Kijowa. Tam jest pięćdziesiąt tomów. Będziemy myśleć o wydawaniu i, co ważne, należy rozważyć publikację źródeł. Nie możemy bowiem zajmować się tym, co mamy. Nie ruszymy po prostu dalej. Oczywiście *Króla-Ducha* można przez całe dziesiątki lat omawiać, ale my potrzebujemy nowych źródeł. Stąd mój apel. Gratuluję i podziwiam.

**JŁ:** Dziękuję. Proszę Państwa, tak można by chyba tę część naszego spotkania zakończyć. Mamy takie fundamenty, jak *Dziady*, które znów będą wydane. Mamy *Króla-Ducha* Słowackiego.

**Głos z sali (6):** Kto robi *Dziady*? (*śmiech*)

**JŁ:** To jest chyba w tej chwili pytanie do Profesora Stanisława Beresia oraz Profesor Aliny Kowalczykowej, która jest przewodniczącą Rady Serii Biblioteki Narodowej. Ale *Dziady* będą. Będzie nowy *Pan Tadeusz*. Tego możemy być pewni.

Wydaje mi się natomiast, że szybciej ruszymy z miejsca, kiedy pojawią się też nowe źródła, idee, metody. Przede wszystkim jednak nowe źródła, których, raz jeszcze podkreślę, n i e b r a k u j e. Stoimy przed takim, rzekłbym, zwrotem źródłowym w badaniach. Można powiedzieć, że czeka nas chyba najgorszy ze zwrotów, zwrot do tekstu (*śmiech*). Dziękuję Państwu.

SŁOWA KLUCZOWE: romantyzm, nowe metodologie, panel, kanon, literatura polska, edytorstwo

Panel spisał i zredagował:  
dr Michał Siedlecki



PANEL  
“NEW IDEAS IN RESEARCH ON ROMANTICISM  
AND THE 19TH CENTURY”,  
Białystok, May 6–7, 2016.  
Chair: prof. Jarosław Ławski (University of Białystok)

*Summary*

The presented text is a record of the panel which accompanied the National Academic Conference “*Król-Duch* by Juliusz Słowacki. Text – history of reading – interpretations – comparative contexts”. It was organised on the “170th Anniversary of the Publication of the First Rhapsody (1847–2017)” in Białystok on 6–7 May 2016. It was the first ever session exclusively about this work by Słowacki; it was organised at the initiative of Białystok researchers, but in cooperation with the Warsaw academic community. The subject of discussion during the panel were new methodological tendencies, which in the 21st century accompany the reflection on Słowacki’s *King-Spirit*, but also the whole literature of Polish and European Romanticism. The inspirations of such methodologies as ecocriticism, biographics, criticism of affect, feminism, and post-humanism were pointed out. Researchers paid particular attention to the issues of modern editing, especially the question of how to publish fragmentary Romantic works, such as Słowacki’s poem.

A separate issue that interested the participants in the discussion was the need to revise and re-evaluate the canon of authors and Romantic texts in different national cultures. In the culture of Polish Romanticism, this extension would primarily concern writers from the eastern – Ukrainian, Belarusian and Lithuanian – lands of the former Commonwealth. During the panel, Professor Michał Kuziak from the University of Warsaw also presented the concept of a new series devoted to Romantic literature called “*Studia Romantyczne*”.

KEYWORDS: romanticism, new methodologies, panel, canon, Polish literature, editing